

Nerwowość w Azji Centralnej po zajęciu Kunduzu przez talibów

Józef Lang

Sukcesy talibów i sił z nimi sprzymierzonych w północnym Afganistanie (najbardziej spektakularnym było zajęcie na kilka dni miasta Kunduz) spowodowały nerwowe reakcje w państwach Azji Centralnej graniczących z Afganistanem. Doszło do kilku spotkań na najwyższym szczeblu, na których omawiana była sytuacja w Afganistanie. Widoczne są również pierwsze działania: Rosja zadeklarowała wysłanie do Tadżykistanu grupy śmigłowców, a Turkmenistan kontynuuje militaryzację swojej granicy z Afganistanem i dokonuje zmian na najwyższych stanowiskach w sektorze bezpieczeństwa.

Zagrożenie afgańskie jest przeceniane w regionie – nawet w przypadku znacznych sukcesów talibów mało prawdopodobna wydaje się możliwość przeniesienia niestabilności z Afganistanu na państwa Azji Centralnej, które nigdy nie były w orbicie zainteresowań ruchu. Niezależnie od tego, ze względu na strach postsowieckich liderów Azji Centralnej przed radykalnym islamem, jest to czynnik, który wpływa na politykę tych państw. Zaangażowanie Rosji pokazuje, że Moskwa w swojej polityce wobec regionu będzie dalej grała strachem przed afgańskim zagrożeniem i próbowała wykorzystywać sukcesy talibów do wywierania presji na stolicy Azji Centralnej w celu zwiększania swojej obecności i wpływów. To ostatnie jest również uwzględniane przez państwa regionu, zwłaszcza te, które starają się prowadzić niezależną od Moskwy politykę w sferze bezpieczeństwa – Uzbekistan i Turkmenistan.

Upadek Kunduzu

Sytuacja w północnym Afganistanie jest coraz bardziej niestabilna – od 2009 roku ten dotychczas spokojny obszar kraju jest objęty działalnością sił talibów i sprzymierzonych z nimi organizacji terrorystycznych – głównie zrzeszających radykałów islamskich z Azji Centralnej z Islamskiego Ruchu Uzbekistanu (IRU) i Islamskiej Unii Dżihadu (IUDż). Organizacje te były kluczowe dla rozprzestrzenienia się wpływów pusztuńskiego ruchu talibów na północ kraju, zamieszkaną przez mniejszości etniczne – Tadżyków, Uzbeków i Turkmenów. Po wycofaniu się sił ISAF z Afganistanu pod koniec 2014 roku siły talibów zajęły kolejne obszary w prowincjach Badachschan, Kunduz i Dżozdżan. Sytuację komplikuje dodatkowo rywalizacja pomiędzy miejscowymi przywódcami afgańskich Tadżyków (i w mniejszym stopniu Uzbeków), która utrudnia skoordynowane działania i tym samym zwiększa pole manewru talibów.

Największym dotychczasowym sukcesem talibów było zajęcie 28 września miasta Kunduz w północno-wschodnim Afganistanie. Jest to pierwszy przypadek zajęcia przez nich stolicy prowincji od czasów obalenia reżimu talibów w 2001 roku. Choć dzięki posiłkom przybyłym z Kabulu oraz wsparciu sił amerykańskich miasto udało się odbić, sytuacja nadal pozostaje napięta. W prowincji Kunduz kilka dystryktów pozostaje pod kontrolą talibów i ich sojuszników (IUDż, IRU), a sporadyczne walki wokół miasta nadal trwają. Również w innych prowincjach graniczących z krajami Azji Centralnej, głównie w Badachszenie, Badghizie i Dżozdżanie, talibowie i ich sojusznicy kontrolują poszczególne dystrykty i miejscowości.

Strach przed zagrożeniem afgańskim

Reakcja państw Azji Centralnej graniczących z Afganistanem pokazuje wagę, jaką przykładają one do zagrożeń płynących ze strony działających w północnym Afganistanie organizacji terrorystycznych. Po doraźnym ustabilizowaniu się sytuacji wokół Kunduzu państwa te podjęły szereg działań, będących reakcją na pogorszącą się sytuację bezpieczeństwa u swych południowych granic. 6 października Prezydent Tadżykistanu spotkał się z Władimirem Putinem, czego rezultatem była rosyjska decyzja o przerzuceniu do Tadżykistanu grupy śmigłowców (Mi-8 i Mi-24), które będą stacjonowały w bazie Ajni. Prezydenci Uzbekistanu i Turkmenistanu, Islam Karimow i Gurbanguly Berdimuhamedow, odbyli 7 października naradę w Taszkencie. Jednym z tematów była sytuacja w Afganistanie, jednak z oficjalnych komunikatów nie wynika, czy zostały podjęte konkretne ustalenia. Turkmenistan dodatkowo wzmacnia swoją granicę z Afganistanem (już obecnie stacjonuje tam do 70% sił kraju) oraz dokonał zmian na stanowiskach ministra obrony, ministra bezpieczeństwa narodowego i dowódcy prezydenckiej gwardii.

Podjęte działania pokazują różnice w podejściu do zagrożenia pomiędzy poszczególnymi państwami regionu. Tadżykistan, na terytorium którego znajduje się 201. rosyjska baza wojskowa i który jest członkiem zdominowanej przez Moskwę Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (OUBZ), stara się zapewnić dodatkowe wsparcie ze strony Rosji. Turkmenistan i Uzbekistan, które nie są członkami OUBZ, pomimo tradycyjnie chłodnych dwustronnych relacji, wolą opierać się na własnych siłach i współpracować ze sobą, a nie z Moskwą, obawiając się uzależnienia od niej w sektorze bezpieczeństwa. W przypadku rzeczywistego wystąpienia poważnego kryzysu można spodziewać się podobnych reakcji ze strony powyższych państw.

Gra Moskwy

Rosja tradycyjnie wykorzystuje strach państw Azji Centralnej przed afgańskim zagrożeniem do realizacji swoich interesów w regionie. W okresie trwania misji ISAF decydenci i media rosyjskie przedstawiały wizję chaosu, jaki ma zapanować po wycofaniu się sił międzynarodowych z Afganistanu w 2014 roku i zagrożeń, jakie będzie stwarzać dla Azji Centralnej. Obecnie rosyjscy politycy i wojskowi (np. szef sztabu głównego gen. Walerij Gierasimow lub dyrektor GRU gen. Igor Siergun) mówią o zagrożeniu dla regionu, jakie płynie z działalności Państwa Islamskiego w Afganistanie (w rzeczywistości kilka lokalnych ugrupowań złożyło przysięgę wierności Państwu Islamskiemu, jednak nie ma między nimi funkcjonalnych więzi). Wspólnym mianownikiem obu narracji jest przedstawianie Rosji i

OUBZ jako jedyne gwaranta bezpieczeństwa w regionie. Ma to zmusić państwa regionu do zgody na zwiększenie obecności rosyjskiej (np. kwestia powrotu rosyjskiej służby granicznej na granicę tadżycko-afgańską) lub instytucjonalnie związać je z Rosją. Od początku roku widoczne są naciski Moskwy na Taszkent i Aszchabad w sprawie współpracy z OUBZ, a dodatkowo 7–8 października miała miejsce wizyta wiceministra obrony Federacji Rosyjskiej Anatolija Antonowa w Uzbekistanie, pierwsza taka wizyta od 2007 roku. Również Zachód i Chiny są adresatem tych działań – Moskwa chce pokazać zakres wspólnych interesów (stabilność regionu) i przedstawić się jako jedyny aktor będący w stanie zagwarantować, w zamian za uznanie Azji Centralnej za rosyjską strefę wpływów (zwłaszcza w wymiarze bezpieczeństwa).

Rosyjska narracja rozmija się z rzeczywistością – zarówno zagrożenie afgańskie, jak i możliwości rosyjskie są przeceniane. Talibowie jako ruch pusztniński nie wykazywali nigdy zainteresowania Azją Centralną, a organizacje takie jak IRU i IUDŻ, od 15 lat obecne w Afganistanie i Pakistanie, na trwałe wrosły w miejscowe uwarunkowania, zatraciły więź z Azją Centralną i są za słabe, by obecnie zagrozić państwom regionu. Również rosyjska odpowiedź na ewentualny kryzys nie jest oczywista – Rosja jest przede wszystkim zainteresowana kontrolą nad regionem, a nie jego stabilnością. Konflikt etniczny w południowym Kirgistanie w 2010 roku, gdy władze w Biszkeku zabiegały o interwencję OUBZ, pokazał, że Moskwa nie jest gotowa ponosić ryzyka interwencji w przypadku, gdy jej interesy nie są bezpośrednio zagrożone.

Państwa Azji Centralnej wydają się dostrzegać powyższe czynniki. Nawet te z nich, które współpracują z Rosją, nie są gotowe, by pójść na wszystkie ustępstwa dyktowane przez Moskwę. Przykładem może być stanowisko władz w Duszanbe, które od kilku lat opierają się powrotowi rosyjskiej służby granicznej, a obecnie podkreślają, że wzmocnienie rosyjskiej obecności nie oznacza przekazania dodatkowych obiektów (np. bazy w Ajni) pod rosyjską kontrolę. W przypadku Turkmenistanu i Uzbekistanu, jeśli weźmie się pod uwagę stopień nieufności wobec Moskwy, nie należy się spodziewać zacieśnienia relacji z Rosją w sferze bezpieczeństwa. Niemniej Moskwa nadal będzie wykorzystywać sytuację w Afganistanie jako straszak mający ułatwić jej konsolidację wpływów w regionie. W świetle agresywnej polityki Moskwy w innych regionach (Ukraina, Syria), nie można również wykluczyć tego, że Moskwa posunie się do prowokacji w celu urealnienia zagrożenia.